



RPW/19202/2020 P
Data: 2020-07-10

prof. zw. dr hab. Anna Łebkowska

Katedra Antropologii Literatury i Badań Kulturowych

Wydział Polonistyki

Uniwersytet Jagielloński

RECENZJA ROZPRAWY HABILITACYJNEJ i DOROBKU NAUKOWEGO

DOKTORA MICHAŁA LARKA

Dr Michał Larek łączy w swojej aktywności naukowej działalność badawczą z popularyzatorską, wskazuje na miejsca wspólne między literaturoznawstwem a innymi dyskursami a także między rolą nauki o literaturze i marketingu; interesuje go rozszerzenie pola literatury, podkreślenie jej istotnego miejsca w nowych mediach i zaznaczenie roli literaturoznawstwa w nowych formach aktywności społecznych. I trudno mu odmówić wyraźnej konsekwencji w tych działaniach.

Jako osiągnięcie naukowe, pozwalające uzyskać stopień doktora habilitowanego, przedstawia rozprawę zatytułowaną *Storytelling. Studium o sztuce projektowania angażujących opowieści* wydaną nakładem Wydawnictwa „Poznańskie Studia Polonistyczne” w roku 2019. Od razu chcę zaznaczyć, że lekturze tej książki towarzyszy nieustanne zaskoczenie, które, niestety, nie było, jak sądzę, zamierzeniem autora. Otóż wstępne założenia, dotyczące przydatności literaturoznawstwa dla storytellingu (niezależnie od tego, czy podoba nam się ten termin, czy nie - wszedł już w użycie) wydają się zarówno obiecujące jak i interesujące. Wskazywanie na punkty wspólne między marketingiem a opowieścią nie powinno już dziwić, dobrze wszak wiemy, że wobec panoszących się bezpodstawnych zarzutów dotyczących nieprzedatności nauk humanistycznych wszelkie głosy wspierające użyteczność (jakkolwiek ją będziemy rozumieć...) np. właśnie literaturoznawstwa należy raczej akceptować, choć w granicach zdrowego rozsądku. Wiadomo też, że badacze literatury, wychodząc tym postulatami naprzeciw, coraz chętniej zajmują się przejawami sztuki masowej, literatury popularnej czy literatury w internecie w jej nowych odsłonach (por. np. książki Ewy Winieckiej, Tomasa Majkowskiego T. Umerle, M. Piekarskiego, Gemry i wielu, wielu innych).

Poszerzaniu pola literackiego (jak za Pierre'm Bourdieu pisze Ewa Winiecka) powinno towarzyszyć rozprzestrzenianie się pola literaturoznawczego. I tu trudno się z autorem książki – zmierzającym w podobnym kierunku - nie zgodzić. Przynaję też mu rację w tym, że zagadnienia, które przedstawił w swojej monografii, winny być dalej intensywnie drażnione, także w perspektywie interdyscyplinarnej. Trzeba jednak zaznaczyć, że z jednej strony: sprawa dla dra Michała Larka pierwszoplanowa, mianowicie funkcja, jaką pełni opowieść w wielu sferach życia, niekoniecznie tych związanych z ambitną literaturą, nie umknęła uwagi współczesnych badaczy. Z kolei z drugiej strony, przyznać trzeba, że storytelling, pojęcie które ostatnimi czasy w znaczący sposób rozprzestrzenia się w języku m.in. marketingu,

rzeczywiście w nikły sposób związane jest z niezwykle tu przecież istotnymi zdobyczami nauki o literaturze, a w szczególności – rzecz jasna - teorii narracji.

Według badacza, opowieść i zarazem sposób jej opowiadania (nawiasem, termin narracja w jego obecnym kształcie obejmuje te dwie sfery), której zadaniem jest przykuć uwagę, poruszyć i wzmacniać emocje, odgrywa obecnie istotną rolę właśnie w marketingu, ponieważ ma – znowu jak chce badacz - stymulować konsumpcję i to w sposób agresywny. Powiada więc tak: *storytelling to technika nawiązywania kontaktu z odbiorcą rozumianym po prostu jako konsument* (29) , a w innym miejscu pisze o *agresywnym stymulowaniu konsumpcji* (13). Tu jednak uwaga, choć o charakterze marginesowym: otóż nie mogę się zgodzić z pojawiającym się ostatnimi czasy nadużywaniem słowa „agresywny”, choć wiem, że funkcjonuje w języku bankowości, w sprawozdaniach sportowych czy marketingu, jednakże biorąc pod uwagę jego zakres semantyczny, włączający wrogość i przemoc, zachęcałabym do jego unikania. Zwłaszcza, jeśli pamiętać, że poruszanie emocji i intensywne oddziaływanie na odbiorcę za pomocą narracji było w skuteczny sposób wykorzystywane przez polityków, np. twórców propagandy totalitarnej. Na szczęście przymiotnik ten, choć pojawia się w książce określeniu o charakterze definiującym badane zjawiska, nie jest nadużywany.

Habilitant pozostawia poza zakresem swoich zainteresowań wszelkie formy propagandowo- manipulacyjne, interesuje go przede wszystkim, *projektowanie atrakcyjnych narracji* (11) i to takich, które odnaleźć można w różnych mediach. Łączy więc w swojej pracy to, co nazywa designem (za Normanem) z marketingiem i oddziaływaniem tyleż skutecznym co intensywnie emocjonalnym. Podkreśla zarazem, że nie utożsamia storytellingu z creative writing, interesują go głównie takie postaci opowieści, które traktować należy jako towar, w dodatku łatwo znajdujący konsumenta.

Jednakże – ku pewnemu zaskoczeniu - analizuje wyłącznie fabuły literatury popularnej, bądź nawet wysokiej. A przecież, jak należało domniemywać, powinny być tu brane pod uwagę także opowieści reklamowe, narracje wykorzystywane jako egzemplar, bądź obecne np. w branży turystycznej. Próżno by w książce szukać, oczekiwanych przecież, analiz np. teledysków, gier wideo, czy właśnie narracji perswazyjno - reklamowej, np. mini fabuł reklamowych i wielu form, niekiedy rzeczywiście świetnie wpisujących się w tematykę rozprawy i wręcz domagających się ukazania zawartych w nich strategii względem odbiorcy.

Zgodnie z założeniami, autor trzyma się terminologii odległej od wszelkich skojarzeń z estetyką i jej wartościami, z arcydziełem czy sztuką wysoką. Wciąż się od tej ostatniej odżegnuje trochę tak, jakbyśmy nieustannie żyli na przełomie XIX i XX, czy pierwszej połowy XX wieku i toczyli spory znamienne dla Gustawa le Bona, Ortegi y Gassetta czy Worringera.

Jednocześnie – a jest to następne zaskoczenie - dr Michał Larek przyjmuje wobec literaturoznawstwa ton protekcjonalno – pouczający, np. na s. 11 pisze *Z jednej strony literaturoznawstwo, czyli nauka o opowieściach, przeżywa głęboki kryzys, a z drugiej zaś coraz istotniejszą rolę odgrywają dzisiaj kompetencje w zakresie projektowania atrakcyjnych narracji* (104). Otóż po pierwsze literaturoznawstwo nie jest jedynie nauką o opowieściach, a po drugie, kryzys – w sensie nauki, nie w sensie użyteczności, co jednak nie zostało tu powiedziane - raczej ma już za sobą. Na s. 118 czytamy: *jak dobrze wiemy, akademickie literaturoznawstwo [a jakie jest nieakademickie? Jak traktować takie rozróżnienie w dodatku w pracy pisanej na stopień akademicki ?] wyżej ocenia te utwory, które wchodzi w spór z konwencjami, igrząc z oczekiwaniami publiczności) dlatego storyteller polonista musi chyba jednak w pew-*

nym zakresie przeformatować swją ekspercką wiedzę na temat budowania opowieści . Co znamienne, sięga chętnie do przykładów z wieku XIX (por. s. 216) . Powtarzam, rzeczywiście, zainteresowanie literaturą popularną wśród badaczy powinno wzrosnąć, ale nie jest aż tak źle, jak sugeruje badacz, który wyraźnie stwarza sobie nieaktualne już pole negatywnego odniesienia podważając tym samym wiarygodność własnych tez. Co jeszcze bardziej zaskakujące, nieustannie sięga do teorii dawniejszych, współczesnym badaczom literatury dobrze już znanych albo wręcz przez nich (niekiedy przed laty) formułowanych, natomiast nie wykorzystuje teorii najnowszych, związanych z afektami, z relacjami między ciałem i narracją itp.

A zatem pokrótce: po rozważaniach wprowadzających, cały pierwszy rozdział poświęcono myśli Marshalla McLuhana, która na gruncie polskim jest od dawna obecna: jego pisma z lat 60. XX wieku tłumaczono wszak już w latach 70. (na fali ponownego – ale też i krytycznego – zainteresowania jego teorią ukazał się wybór jego pism w roku 2001), omawiano ją na różne sposoby. Rozumiem, że teoria ta – z podkreślaną w niej rolą medium – jest habilitantowi wyjątkowo bliska, nawiązuje do niej w każdej niemal swojej pracy, ale tu wystarczyłoby krótsze przypomnienie zwłaszcza, że autor ma niebezpieczną skłonność do powtarzania tych samych myśli.

Z kolei rozdział drugi zatytułowany *Tradycja storytellingu* zawiera dosyć swobodnie dobrany zbiór nazwisk: od oczywistej tu teorii fabuły Arystotelesa i nawiązania do Platona, poprzez Edgara Allana Poe do Dickensa i Prusa. Przy tym ostatnim autor opiera się – w sposób dosyć pobieżny – na wydaniu literackich notatek powstałych w latach 1886 – 1904 zebranych przez Annę Martuszewską, a także na omówieniach Pieścikowskiego. Trudno jednak znaleźć w recenzowanej przeze mnie rozprawie takie analizy notatek Prusa, które dowiodłyby ich – przemyślanej przez badacza i ukazanej w sposób przekonujący – inspirującej roli dla storytellingu.

Jednocześnie autor rozprawy szczęśliwie nie zapomina o przywołaniu nowszego niż XIX wieczy stanu badań, ogranicza się niestety do skrótowego i bardzo pobieżnego przypomnienia teorii od dawna powszechnie znanych. Píše o nich w rozdziale VIII, którego tytuł *Storytelling na mapie metodologii badań literaturoznawczych* zapowiada znacznie więcej niż w istocie wnosi. Najpierw znajdziemy tu krótkie omówienie przetłumaczonej na język polski i dobrze znanej książki Fieskego, potem – liczący sobie nieco ponad dwie strony – rozdziałek z trudną do usprawiedliwienia przesadą zatytułowany *Grecka teoria retoryki*, następnie odwołania do rosyjskiego formalizmu i – poprzez teorię Proppa – do strukturalizmu. W półtorastro-nicowym rozdziałku zatytułowanym właśnie *Strukturalizm* dowiemy się m.in., że w *Hollywood słowo „struktura” jest podobno darzone ogromnym szacunkiem*” (249), albo w innym zdaniu: *Korci, żeby sparafrazować frazę Goldmana i powiedzieć, że opowieść to struktura* (250) [sic!!]. Nietrudno zauważyć, że stylowi felietonowemu towarzyszy niebezpieczne, zwłaszcza dla pracy pisanej na stopień naukowy, ześlizgiwanie się w banał. Rodzi się więc pytanie, czy nie byłoby jednak lepej albo skupić się na przemyślanym sprofilowaniu tego omówienia, co dałoby mu rangę głębszego przedsięwzięcia intelektualnego, albo skoncentrować się na własnych, samodzielnych pomysłach, aniżeli spisywać na paru stronach luźne i zdawkowe uwagi na temat teorii dobrze przecież znanych, wchodzących w skład programu studiów pierwszego stopnia?

Rozdział III zapowiada, jak głosi tytuł, analizę sensoryczną opowieści, w istocie jest jednak poświęcony parustronicowym omówieniom koncepcji bodźcowej wyprowadzanej z neuroestetyki streszczonej na podstawie artykułu Przybysza i Baranowskiego. Następnie autor - bogato ilustrując swoje krótkie streszczenia cytatami - omawia koncepcje Kerckhove'a, Normana i Dąbały przeplatając je analizami utworów literackich: najpierw Stawinskiego, a następnie Prusa czytanego poprzez konstatacje Pieścikowskiego. Największe nadzieje budzą rozdziały IV i V poświęcone sposobom zaciekawienia odbiorców i oddziaływania na ich emocje. Tu jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że autor znowu mówi rzeczy dobrze znane i niestety banalnie oczywiste. Wymienia mianowicie takie emocje, które już od czasów starożytnych wskazywane były jako istotne przy odbiorze fabuł. Zarazem idzie szlakiem badawczym bardzo tradycyjnym, dziś już odsuwanym, łączy bowiem emocje z fizjologią, a sferę intelektualną z odczytaniem/interpretacją. Obce są mu najwyraźniej najnowsze teorie, które włączone już zostały przez tak protekcyjnie tu traktowanych literaturoznawców do swoich badań.

W efekcie, niejako z pewnym zaskoczeniem można skonstatować, że - na tym tle - interesująco przedstawia się rozdział V przypominający Eisensteinowskie założenia dotyczące budowania fabuły i montażu opartego na zderzeniu, a także odtwarzający przedstawione przez reżysera/teoretyka analizy Dickensa, Puszkina i Maupassanta.

Niestety, niezbyt obszerna książka Michała Larka niezwykle często przemienia się w kolaż cytatów zarówno z tekstów literackich jak i z rozpraw - powtarzam - przyswojonych już przez polskiego czytelnika. W pracy naukowej - pozwolę sobie na oczywistą uwagę - oczekujemy jednak głównie inwencji badawczej, odkrywczych pomysłów samego autora. Jeśli nawet w rozprawach tego rodzaju ma prawo pojawić się referowanie, to na zasadzie ukazania czyjejś teorii w nowym świetle albo omówienia koncepcji dotychczas na gruncie polskim nieznannej, bądź wreszcie przedstawienia teorii już wprowadzonej obecnej, ale zaprezentowanej w nowej roli. Tu jednak nawet o takiej retroaktywnej funkcji przywoływanych myśli trudno mówić.

I wreszcie sprawa zasadnicza dla recenzowanej rozprawy dra Michała Larka: otóż niemal na każdej stronie przypomina on o niezwykle ważnym - jak uważa - nastawieniu konsumenckim i o konieczności zwracania uwagi na odbiorcę, tymczasem sam wyraźnie zaniedbuje zagadnienie grupy docelowej (by trzymać się - przez chwilę - terminologii marketingowej) czytelników własnej książki. Od początku bowiem jej lekturze towarzyszy pytanie: kto właściwie ma być jej adresatem? Jeśli jest to rozprawa przedstawiana jako osiągnięcie na miarę stopnia akademickiego doktora habilitowanego to przyznać trzeba, że po pierwsze, powtarzam: zdecydowanie niewiele tu własnej inwencji badawczej. Po drugie, pewne problemy bezpośrednio związane ze storytellingiem, a wyraźne we współczesnych naukach humanistycznych zostały - niestety - pominięte. Pora zatem by powrócić do przytoczonych już na początku recenzji - zawartych w książce - uwag oceniających współczesne literaturoznawstwo. Oczywiście rozumiem, że zwrot w stronę antropologii narracyjnej, czy najnowsze przemiany w namyśle nad narracją, a także badanie emocji pod kątem ich powiązań z celestnością, rozróżnienia między afektem i emocjami, teorie afektów itp. nie musiały zostać w recenzowanej monografii jakoś szczególnie dokładnie omówione, wiadomo przecież, że dobrze przeprowadzona selekcja i synteza bywa naukową cnotą. Razi jednak ich brak praktycznie całkowity. A skoro mowa o emocjach: autorowi nie są znane (sądząc po tym, że nie po-

jawiają się ani w przypisach ani w bibliografii) rozprawy o zasadach indentyfikacji analizowanych np. w książce Magdaleny Rembowskiej – Płuciennik i w książce Jarosława Plucienika *Literackie identyfikacje i oddźwięki. Poetyka a empatia*. W tej drugiej odnaleźć można (ważne też dla np. K. Waltona) analizy przejmowania perspektywy „innego”, mimesis emocji czy odmian zasad symulacji.

Dopuszczyć też można inne rozwiązanie dotyczące docelowego kręgu odbiorców książki. Otóż – jak należy wnioskować z niektórych wskazań w jej obrębie – jest ona pomyślana jako swego rodzaju przewodnik dla storytellerów. W końcu nie darmo jej podtytuł brzmi, przypomnę: *Studium o sztuce projektowania angażujących opowieści*. Takie zamierzenie poświadcza nie tylko analiza powieściopisarskiej autorefleksji (autora interesują bowiem szczególnie relacje między samowiedzą twórcy a konkretną praktyką artystyczną), ale także sięganie do książek w rodzaju *Scenariusz dla zaawansowanych* Segera (135) po to, żeby wytłumaczyć, co znaczy twist... , czego jednak nawet przeciętny badacz literatury nie potrzebuje. Świadczy też o tym sam tytuł rozdziału IV *Jak kreować ciekawość u odbiorców*, poświęcony m.in. analizie zasad budowania zagadki i luki informacyjnej, ukazujący zalety funkcji uwodzielejskiej storytellingu i prezentujący wskazówki dla storytellera – socjotechnika” (260). A skoro tak, to wobec tego – niestety – następne zarzuty: dlaczego nie podsuwa się tu tak ważnej strategii narracyjnych jak prezentacja sceniczna (showing) w odróżnieniu od telling, a zatem prezentacji powiązanej z antyczną jeszcze hypotypozą, zalecanej właśnie już w czasach starożytnych i aktualnej do dziś jako sposób opowiadania sprzyjający rozbudzeniu emocji odbiorcy (a prosiło się do niej nawiązać przynajmniej w rozdziałku o greckiej teorii retoryki). Brakuje odwołań do głównych tu badaczy takich jak Stanzel (np. narracja personalna) czy Genette, czy do takich rozróżnień jak flashback i flashforward, do budowania napięcia poprzez retardację, pętle czasowe, retrospektywy, poprzez (wspomniany już) zakres wiedzy postaci i sposób jej dawkowania odbiorcy, gry formami czasowymi z praesens historicum na czele, a zatem do zasad te znakomicie przypomnianych i opisanych przez m.in. Henryka Markiewicza czy Kazimierza Bartoszyńskiego (tu np. przedstawianie świata jako znanego lub wyobcowanego dające się spożytkować do konstruowania świata np. SF i fantasy i in). Otóż cała ta wiedza należałaby się początkującemu storytellerowi, jednak książka Pawła Larka mu jej nie oferuje, lub czyni to w wąskim bardzo zakresie. Jeśli rzeczywiście – jak czytamy niemal na każdej stronie – kluczem do sukcesu jest emocjonująca opowieść, to należało jednak przyjrzeć się rozpracowanym już, i to niekiedy dosyć dawno, przez teoretyków narracji sposobom i ewentualnie ponownie je wykorzystać. A ponadto poważnym defektem jest także nieobecność prac dotyczących teorii odbioru, projektowanego odbiorcy, gry z czytelnikiem, a zatem zagadnień już przebadanych i dla dzisiejszego zainteresowania storytellingiem ważnych. Chodzi mi tu o zagadnienia opisane i sprecyzowane przez teoretyków fabuły, nie tylko przez Umberta Eco (choć istotnych zasług nie sposób mu odmówić), ale przez jego poprzedników. Przypomnieć tu muszę autorowi, że narratolodzy francuscy bardzo chętnie sięgali do przykładów z literatury popularnej (np. Roland Barthes) i także interesował ich problem np. suspensu i różnych form zaciekawienia i trzymania w napięciu czytelnika.

I tu istotna uwaga: otóż nie oddzielałabym tak beztrąsko interpretacji od emocji i ciekawości, a taki wniosek podsuwa autor, znowu: wysuwając zarzut wobec współczesnego literaturoznawstwa. Oczywiście, nie będziemy tu mówić o zawłościach narracji znamiennej dla np. strumienia świadomości, czy historiograficznej metafikcji, ale trudno wymagać od

czytelników narracji popularnych zaciekawienia, nie podsuwając im np. konfliktu wartości, albo walki dobra za złem. Trudno spodziewać się po nich zainteresowania, nie oczekując właśnie interpretacji postaci i zdarzeń, a także przewidywania dalszego ich ciągu, bądź współodczuwania stanów emocjonalnych postaci, nie mówiąc już o innych kwestiach, których z przyczyn oczywistych nie będę tu rozwijać, a które nie są obecne w recenzowanej rozprawie. Pragnę też przypomnieć, że choć można przyjąć, iż ciekawość ma w sobie elementy ponadczasowe i uniwersalne, jednak jest zarazem powiązana z interpretacją świata znamioną dla danej kultury.

Nie ukrywam, zdziwiło mnie także postępowanie efektu zaskoczenia na s. 193. Przecież właśnie zaskoczenie jest jedną z głównych zasad konstrukcji np. powieści detektywistycznej. I - przykład o odmiennym charakterze: w trakcie lektury *Lalki* Prusa, a więc pisarza, do którego habilitant chętnie się odwołuje, gdy Wokulski mówi do Izabeli Łęckiej: *Farewell miss Iza, farewell* czytelnik wręcz napawa się emocjonalnie jej zaskoczeniem i współczuje zarazem głównemu bohaterowi. I tu znowu pojawia się kolejny problem, mianowicie odbiorca ogromną przecież dozę swoich doznań emocjonalnych zawdzięcza narracyjnym technikom ograniczenia wiedzy do poszczególnych postaci (a także dysponowania wiedzą odbiorcy), co dra Michała Larka praktycznie nie interesuje, przynajmniej nie daje temu wyrazu. Odmiany narracji (personalna, techniki punktu widzenia, focalizacja i wiele innych) były już wielokrotnie właśnie pod tym kątem analizowane, a nie zostały w pracy wykorzystane i wskazane jako - wspaniałe przecież - narzędzia dla storytellingu.

Można też – koniec końców - dopuścić trzecie rozwiązanie, mianowicie takie, że mamy oto do czynienia ze swoiście hybrydową pracą, łączącą aspekt pragmatyczny z popularyzatorskim i zarazem wcielającą w życie rolę prolegomenów o bardzo wstępnym charakterze. Można zatem przyjąć, że autor przedstawia rodzaj pracy pozycjonującej pole literaturoznawstwa. I tu pora wrócić do uwag z początku niniejszej recenzji. Muszę więc powtórzyć, że obecna konieczność rozszerzenia tego pola staje się sprawą – czy nam się to podoba czy nie – nieuniknioną. I rzeczywiście, gdy wczytujemy się w uwagi, przepisy, czy wręcz podręczniki dotyczące samego storytellingu, dostępne dzisiaj w sieci w wersji czy to polskiej czy angielskiej, a jest ich faktycznie coraz więcej, niepokojąco brakuje w nich literaturoznawczej wiedzy narratologicznej. I tu należy się z autorem książki zgodzić, że dopóki sami nie zadamy o zajęcie tego obszaru, dopóki nie wskażemy na niedoceniane korzyści płynące z naukowych osiągnięć literaturoznawstwa, dopóty – przy obecnym pragmatyczno- instrumentalnym podejściu do nauki jako takiej – grozić nam będzie ustawiczne spychanie do niszy nieprzydatności. Podkreślam jednak, tego zadania recenzowana przez mnie książka jeszcze nie spełnia, można ją potraktować jako rodzaj pewnej zachęty do tego typu perspektyw badawczych

Dlatego, przy wszystkich bardzo istotnych i poważnych zastrzeżeniach, które przedstawiłam, uważam, że praca Michała Larka broni się dzięki przyjęciu takiej właśnie perspektywy.

Jak z kolei prezentuje się dorobek naukowy habilitanta? W pierwszym rzędzie interesują mnie – rzecz jasna – artykuły naukowe, książkę opublikował bowiem badacz tylko jedną, tę przedstawioną jako osiągnięcie habilitacyjne. Niektóre spośród nich można potraktować jako poprzedzające i zapowiadające monografię (np. *O roli teorii McLuhana, czy Bonda i storytelling*; Do tej grupy włączyłabym także tekst o narracyjnym potencjale Poznania, ciekawy, z

premedytacją zaskakujący i sam w sobie dosyć dobrze realizujący założenia storytellingu podsuwane w książce.

Na szczególną uwagę zasługuje kilkanaście artykułów na temat literatury, a w szczególności poezji współczesnej. Znajdziemy tu publikacje drukowane w czasopiśmie poznajskich (głównie w „Czasie Kultury”, „Forum Poetyki”), a także w czasopiśmie „Er(r)go” i w monografiach zbiorowych. Warte zaznaczenia są tu interesujące analizy poszczególnych utworów (np. *Kolacji filozofów* Mariusza Grzebalskiego), czy tomików wierszy Andrzeja Niewiadomskiego, Tadeusza Pióro Dariusza Sośnickiego i in. Widać, że badaczka interesuje persektywa intermedialna, niekiedy multisensoryczna, ze szczególnym naciskiem na zmysł wzroku. Bliska jest mu także taka poezja - i taką właśnie bierze na swój warsztat krytycznoliteracki - w której dostrzega elementy gry różnymi mediami (‘Sośnicki – jako poeta z kamerą’ jest tu najlepszym przykładem). Zwłaszcza zajmują go takie doznania wzrokowe, które zostają zapośredniczone przez technologiczne „przedłużenia”, widać zatem w tych artykułach pewną konsekwencję, otóż patronat Mc Luhana odgrywa także i tu istotną – i wciąż podkreślaną – rolę. Te konsekwencje i wyraziste sprofilowanie badawcze traktuję jako zaletę recenzowanego dorobku, choć podkreślam, tu także brakuje mi wiedzy na temat najnowszych teorii inter i transmedialnych.

W dokonaniach naukowych doktora Michała Larka ważne miejsce zajmują studia nad twórczością poetów debiutujących wcześniej, np. Ryszarda Krynickiego czy Adama Zagajewskiego, znajdziemy tu też interpretacje twórczości - Piotra Sommera, Krystyny Miłobędzkiej, Marcina Świetlickiego Andrzeja Sosnowskiego i in. Autor koncentruje się głównie na zasadach kreacji podmiotu, chwytach perswazyjnych, sposobach sytuowania odbircy. Studia te zalecają się interesującymi interpretacjami, dobrym warszatem i przekonująco spożytkowaną umiejętnością wykorzystania analizy retorycznej i intertekstualnej.

I znowu powtarzam: ważny i wart podkreślenia jest fakt, że dr Michał Larek konsekwentnie dąży do rozszerzenia zarówno pola literatury jak i obszaru aktywności literaturoznawczej. Te założenia badawcze widoczne są np. w artykule *Poezja w epoce informatycznej. Na przykładzie twórczości Andrzeja Sosnowskiego*, w którym udowadnia istotną rolę literatury w cyberkulturze i w zdygitalizowanym świecie.

Na osobną uwagę zasługuje działalność krytyczno naukowa (m.in. omówienie książki R. Rorty’ego *Przygodność, ironia, solidarność* po jej ukazaniu się w wersji polskiej) i krytycznoliteracka. Docenić też należy rozwiniętą aktywność popularyzatorską, wyraźnie obecną w działaniach dra Michała Larka. Do niej zaliczam rozmowy-wywiady z pisarzami (z Bronisławem Świdorskim, Tadeuszem Pióro, Andrzejem Sosnowskim, Magdaleną Tulli Jerzym Pilchem, Mariuszem Grzebalskim i in), a także z uczonymi humanistami (np. ze Z. Mikołajką), które niewątpliwie przyczyniają się do upowszechnienia literatury, a także do zwrócenia uwagi na istotną rolę nauk humanistycznych i literaturoznawstwa. Tu włączam także obszerny wstęp do antologii *Powiedzieć to inaczej. Polska liryka nowoczesna. Antologia* pod red. M. Larka i J. Borowczyka Poznań 2011 zatytułowany *Figury niepewności*. I wreszcie wymienić trzeba jeszcze jeden obszar aktywności badawczej Michała Larka, mianowicie - będące konsekwencją jego zainteresowań literaturą popularną - artykuły poświęcone czarnemu kryminałowi, czy literaturze kryminalnej po 1959.

Prowadzone przez doktora Michała Larka zajęcia dydaktyczne splatają się z jego zainteresowaniami naukowymi. Obok poetyki, teorii literatury prowadzi zajęcia z retorycznych podstaw komunikacji i wprowadzenia do kultury popularnej – wymieniam tu zaledwie część z przedstwionych w autoreferacie zajęć. Aktywnie włącza się w działania upowszechniające i popularyzujące literaturę; udziela się w instytucjach zewnętrznych względem uczelni: w bibliotekach, domach kultury, w których prowadzi warsztaty reporterskie, zajęcia ze scenopisarstwa i właśnie storytellingu.

KONKLUZJA

W ocenie całościowej uznaję dorobek naukowo-badawczy, dydaktyczny i organizacyjny doktora Michała Larka za spełniający w stopniu podstawowym wymogi ustawowe i w związku z tym wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'A. T. L.', is positioned on the right side of the page. The signature is fluid and cursive, with a prominent initial 'A'.